

Z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu

27 października 2013

W 1994 roku Sławek i Jadwiga otrzymali od swoich rodziców piękny prezent – piętrowy, podpiwniczony dom w miejscowości Maleniec. Rodzeństwo podzieliło się darowizną: Jadwiga zajęła mieszkanie na parterze, a Sławek na piętrze. Garaż został zaadaptowany kawiarnię, którą Sławek – razem z małżonką – prowadził przez ponad 10 lat. Do śmierci rodziców wszystko układało się dobrze...

W marcu 2003 roku wszystko się zmieniło. Jak twierdzi Sławomir Kusiak – tydzień po pogrzebie ojca p. Jadwiga wyłączyła tzw. „siłę”, tym samym pozbawiając rodzinę brata prądu oraz – czerpanej ze studni za pomocą elektrycznej pompy – bieżącej wody. Kiedy nagle znika prąd i woda, idziemy naturalnie sprawdzić co się stało. Tak też zrobił p. Sławek, tyle tylko, że za wejście do pomieszczenia gospodarczego, w którym znajdują się liczniki, trafił przed oblicze sprawiedliwości: przed Sądem Grodzkim w Końskich siostra oskarżyła go o włamanie! Jakby tego było mało, w tym samym czasie złożyła doniesienie o braku meldunku oraz cofnęła zgodę na prowadzenie kawiarni.

Za rzekome „włamanie” Sławek Kusiak został ukarany grzywną, na meldunek siostra nie wyraziła zgody, zatem mężczyzna ukarany został kolejną grzywną. Dopiero Sąd Administracyjny w Krakowie meldunek rodzinie Kusiaków nakazał – wbrew protestom p. Jadwigi. Prąd Kusiakowie podłączyli natomiast po trzech długich miesiącach, dzięki sąsiadom, którzy zgodzili się na zamontowanie licznika energii na słupie stojącym na ich posesji!

Co istotne, Urząd Gminy Ruda Malenicka był wówczas reprezentowany przez radcę Michała K., który twierdził, że w

akcie darowizny – na mocy którego rodzice przekazali Sławkowi i Jadwidze dom – nie może dopatrzeć się podziału nieruchomości na zasadzie współwłasności. To jednak w żaden sposób nie przeszkadzało mu później reprezentować Sławomira Kusiaka jako swojego mocodawcy. Tyle tylko, że – zdaniem p. Sławka – robił to wyjątkowo nieudolnie i niewykluczone, że nawet celowo działał na jego szkodę (czego przykładem może być chociażby zbyt późne przedstawianie postanowień Sądu, co w efekcie uniemożliwiało odwołanie od wyższej instancji)!

W październiku 2003 roku Jadwiga postanowiła podłączyć swoje mieszkanie do sieci wodociągowej. Sławomir – jako współwłaściciel budynku – wyraził na to zgodę. Liczył oczywiście na to, że „przy okazji” pojawi się też możliwość podłączenia wodociągu do jego części domu, ale nic z tego – siostra się nie zgodziła. Ponoć także zaczęła rozpowiadać publicznie, że rodzina Kusiaków będzie musiała do swojego mieszkania na piętrze wchodzić po drabinie, bo zabroni im korzystania ze wspólnego wejścia do budynku!

15 czerwca Jadwiga Biazik złożyła wniosek o zniesienie współwłasności nieruchomości przekazanej jej i jej bratu na mocy darowizny od – nieżyjących już – rodziców.

Podczas rozpraw w Sądzie Rejonowym w Końskich Wydział Cywilny nie brał pod uwagę żadnych wniosków dowodowych składanych przez Sławomira Kusiaka – tak twierdzi sam zainteresowany. Wszystko to natomiast, o co występowała jego siostra, uwzględniano. Córka p. Sławka podkreśla, że Sędzia często używał wobec jej ojca podniesionego głosu, a nawet na niego krzyczał! Kiedy opinie biegłych potwierdzały racje Kusiaków, powoływano innych biegłych. Jeśli ci zgadzali się ze zdaniem swoich poprzedników – ich ekspertyzy uznawano za „mało istotne dowody w sprawie”. Na wyłączenie sędziego z prowadzenia sprawy nie zgodził się Prezes Sądu Rejonowego w Końskich.

W efekcie sąd ustanowił odrębną własność lokali na parterze i piętrze – bez zgody Sławomira Kusiaka. Na dodatek upoważnił

Jadwigę Biazik do przeprowadzenia wszelkich prac remontowych mających na celu całkowite wyodrębnienie obu mieszkań. To tylko utwierdziło kobietę w przekonaniu, że racja jest po jej stronie. Jak podkreśla rodzina Kusiaków – p. Jadwiga wykonuje tylko te postanowienia sądu, które są „po jej stronie”, w efekcie uprzykrzając im codzienny byt. Kusiakowie uważają, że wszystko to ma na celu ich wyprowadzkę...

Kolejny proces w sprawie podziału domu wciąż trwa. Sławomir Kusiak proponuje wprowadzić proste rozwiązanie – siostra spłaca jego część i przejmuje całość – ale, póki co, sąd jedynie proponuje przebudowę budynku w taki sposób, by dało się całkowicie rozdzielić mieszkania. Konflikt zaś stale narasta.

Pani Jadwiga, wraz z mężem, oskarżyła brata o przestępstwo – zmuszanie do określonego zachowania – za co został skazany, bez szans obrony. W sprawie domu Sąd wydaje kolejne postanowienia zaostrzające sytuację, często bez uwzględnienia niezgodnych z oczekiwaniami Jadwigi opinii biegłych. Często też są to postanowienia rażąco naruszające zasady sztuki budowlanej!

Może się wydawać, że w Polsce obowiązuje prawo, które nakazuje Sądowi dążenie do ugodowego załatwienia sprawy. To jednak tylko pozory, bowiem sprawa państwa Kusiaków dobitnie pokazuje, że niezależny i obiektywny wymiar sprawiedliwości w naszym kraju po prostu nie istnieje. Stronniczość – a może zwyczajna głupota i „chodzenie na łatwiznę” – są na porządku dziennym. Tylko dlaczego muszą z tego powodu cierpieć niewinni ludzie?

Słowo „cierpieć” zostało tu użyte nie bez powodu. „Ostatnio mąż p. Jadwigi groził mojemu Tacie w obecności inspektora nadzoru budowlanego, że tatę wsadzi do więzienia lub wyśle na cmentarz.” – powiedziała nam córka p. Sławka.

Sławomir Kusiak groźbę zgłosił na policję. Prokuratura Rejonowa w Końskich dochodzenie umorzyła.

Autor: Maciej Lisowski

Źródło: [Fundacja „Lex Nostra”](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”